Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 5 **Kraków, dnia 29 Stycznia 1928.** **Rok XVIII.**



Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Franc. **30** fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. **3012**
Ogłoszenia za wiersz mil m. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400,000 i 140.283.

Chleba naszego powszedniego.

O biedach, brakach i zastoju gospodarczym wsi polskiej pisano i mówiono wiele. Każda partja ludowa ma już pod tym względem utarty słownik i niewyczerpany zapas frazesów, przy pomocy których mniej lub więcej wprawnie **gra na uczuciach mas ludowych**, aby je ku sobie **zwabić i usidlić.** Na ogół jednak ta słowna działalność nie budziła w ludzie polskim sił twórczych i skupień celowo zorganizowanych do osiągnięcia wyzwalających lud z niedoli zamierzeń, ale wprost przeciwnie, wywoływała obrazy zwodniczych majaków, niczem nie uzasadnionych nadziei, które prędzej, czy później życie musiało przekreślić. — W tym kierunku, t. j. w umiejętności oszukiwania ludu, cały szereg partyj ludowych doszedł do granic prawdziwego kunsztu. Kunszt ten nazywa się powszechnie z grecka demagogją, czyli **sztuką oszukiwania ludu w polityce.**

Każda rzecz jednak ma swój koniec, więc i demagogja, jako kłamstwo polityczne doszła do stanu, który zapowiada rychły jej **koniec.** Tylko prawda bowiem ma warunki **trwałości,** kłamstwo zaś wedle przysłowia ma krótkie nogi i dlatego **ustać musi.** Dziś już, po szeregu smutnych doświadczeń i męczących zawodów, **lud zaczyna ze wzgardą odwracać się od pomysłowych i oszukańczych polityków,** chociaż wysilają się oni na karkołomne sztuczki, by lud w dalszym ciągu trzymać w kłamstwie i niewoli. Jesteśmy świadkami rozsypywania się w gruzy nawet tak potężnych do niedawna partyj, jak „Piast", Wyzwolenie, Związek Chłopski i t. d. Przychodzi na nie zasłużony kres. — I chociaż ten okres konania niewątpliwie jeszcze przeciągnie się, bo uświadomienie i otrzeźwienie ludu przychodzi powoli, to jednak faktem jest, że **początek końca demagogicznych partyj ludowych już się na dobre rozpoczął.**

Niewątpliwie pewnym sprawdzianem celowości programów i działalności partyj politycznych są **wyniki, osiągnięte** w zaprowadzeniu porządku społecznego, opartego na **sprawiedliwości i miłości bliźniego** i w stworzeniu trwałej **podstawy dla twórczych sił,** stwarzających **dobrobyt społeczny.** Opętane demagogją stronnictwa doprowadziły społeczeństwo do czegoś wprost przeciwnego. Zapamiętale walcząc z za-

sadami moralności katolickiej zachwiały postulatem sprawiedliwości, zastępując ją chciwością, a na miejsce miłości bliźniego propagowały nienawiść pod hasłem **walki klas,** jako siłę prowadzącą do polepszenia doli upośledzonych warstw narodu. **Walka wszystkich przeciwko wszystkim,** stała się hasłem i przewodnią myślą nietylko socjalistów, ale także lewicowych partyj ludowych.

Oczywiście system ten sam w sobie **barbarzyński i przeciwny kulturalnemu postępowi,** oraz prawidłowej wytwórczości gospodarczej, musiał w końcu doprowadzić masy ludowe do **zubożenia i wyczerpania.** Wieś tumaniona i kołysana piosenkami o raju piastowcowym, wyzwoleniowym i chłopskim z rozmaitymi przydomkami, znalazłszy się w końcu w obliczu nędzy, zaczęła w końcu **przychodzić po rozum do głowy.**

Pierwszym przebłyskiem tego zdrowego objawu była radość, jąką niewątpliwie wieś polska odczuła żywo, **gdy marszałek Piłsudski zaczął gnębić rozwielmożnione partje.** Lud polski instynktownie odczuł i zrozumiał, że przygnębienie Witosa, Stapińskiego, Wyzwolenia, P. P. S. i innych przy równoczesnem poparciu akcji Bojki, jako przedstawiciela ludowości w dodatniem tego słowa znaczeniu, wyjdzie ludowi polskiemu na pożytek, bo **usunie z życia wsi polskiej zawady,** z którymi lud sam nie mógł sobie dać rady.

Mamy nadzieję, że rząd marsz. Piłsudskiego, zacząwszy robotę, szczęśliwie ją do końca doprowadzi. Pewne **niedociągnięcia i błędy,** jakie w postępowaniu czynników rządowych zauważamy, spodziewamy się, będą usunięte i wyzwolenie ludu stanie się faktem. Jednak to dopiero **połowa i to łatwiejsza całej roboty.** — Z tej mąki jeszcze dla ludu chleba nie będzie.

Na oczyszczonem z demagogji polu ludowem, muszą stanąć do pracy **nowi ludzie, nowe organizacje polityczne.** Nie dość usunąć zło, trzeba jeszcze **zło zastąpić dobrem.** Jeżeli nasze Stronnictwo Katolicko Ludowe oświadczyło się za współpracą z rządem i wicemarszałkiem Bojką, to właśnie nie inny cel miało ono na oku, tylko ten, aby ze wszystkich sił wspomóc czynniki, zabierające się do **odbudowy politycznej dziedziny ludowej** w duchu sprawiedliwości, miłości i współpracy nad pomnożeniem dobrobytu. Lud bowiem jest znękany demagogją, z której go trzeba podnieść przez **organizację polityczną, opartą na moralności katolickiej** i osłabiony nędzą, brakiem chleba codziennego i zarobków i wogóle ludzkich warunków życia, które usunąć można tylko przez rozumną **politykę gospodarczą.**

Dlatego hasłem naszem na czas obecny jest **precz z demagogją,** uprawianą przez Wyzwolenie, Związek Chłopski i Stapińskiego, precz **z warcholską walką z rządem,** prowadzoną przez Witosa, a natomiast niech żyje **gospodarcza polityka,** t. j. polityka mająca na celu podniesienie **dobrobytu wsi,** prowadzona zgodnie z rządem przez stronnictwa, uznające **zasady moralności** katolickiej za obowiązujące w polityce.

Ks. Józef Świąder.

ZEW.

Hej Ludu, wsiowy Ludu!
Masz opiekunów wiela
I jako wiater plewy
Niezgoda Cię rozdziela.

Biorą Cię oto ludzie
Których zawierzasz słowu
W swe brudne i złe ręce
I rozciskują znowu.

Aż w onej lutej waśni
Miast być kamienną bryłą,
Opadasz na tę ziemię
Jako cząsteczka pyłu.

Po wiarę, co ci w sercach
Rozkwitła jak jabłonie,
Wyciąga wróg swe czarne
I chciwe zawsze dłonie.

Patrz Ludu! Tam, gdzie słońce,
Ponad naszemi głowy
Łopoce wichrem rwany
Znak „KATOLICKO-LUDOWY!"

Sukmany go otoczą,
Jak kwiaty na tej łące.
Dzierżą go ręce czyste
I naród miłujące.

Pod tym sztandarem Bożym
Zatkniętym w chłopskiej glebie
Będziemy tak jednością,
Jak słońce jest na niebie.

M. S.



Ostanie numera „Głosu Narodu" aż czarne od zjadliwych wyzywań na Str. Kat. Lud. Napaść wspomnianego pisma oburzyła nawet niewybrednych redaktorów „Naprzodu". W Nr. 16 tego dziennika czytamy, po przytoczonych słowach „Głosu Narodu", co następuje:

„Głos Nar.", atakując znajdujące się pod protektoratem biskupa tarnowskiego, Wałęgi, stronnictwo t. zw. katolicko-ludowe, które się opowiedziało za „sanacją", usiłuje w oczach czytelników zdyskredytować kandydata tego stronnictwa, księdza Czuja.

Pytamy się, czy to nie jest podburzanie „owieczek" przeciwko „pasterzowi"?

Bez komentarzy!!

Warszawskie i Wielkopolskie dzienniki podają ciekawą wiadomość o zamiarach czołowego kandydata „Bloku Katolickiego" p. Rataja a mianowicie:

„Oto marsz. Rataj nosi się z zamiarem zorganizowania w przyszłym Sejmie t. zw. Centrolewu. Do „Centrolewu" wejść mają: P. P. S., Wyzwolenie, Związek Chłopski, Piast i Ch. Dem."

„Słowo Pomorskie" komentuje tę wiadomość w następujący sposób:

„W przyszłym sejmie należałoby się więc liczyć z tem, że Chrześcijańska Demokracja i P. S. L. Piast utworzą zespół parlamentarny z Wyzwoleniem i Polska Partją Socjalistyczną, powołując się przytem na... list pasterski XX. Biskupów. Ażeby niedorzeczność tego politycznego wielożeństwa ocenić, trzeba sobie przypomnieć, że np. socjaliści idą razem obecnie z Niemcami i t. j. niemieckimi socjalistami i głoszą rozdział Kościoła od państwa, uważając to za program na czas najbliższy.

Jedyny dziennik Stronnictwa „Piast" „Włościanin zmienił przekonania i przeszedł w szeregi sanacji, oświadczając:

Za przykładem Jakóba Bojki, który nie mogąc znieść panoszenia się prywaty w ruchu ludowym, podjął się jego oczyszczenia od różnych politycznych geszefciarzy, idźmy śmiało do oczyszczenia młodego, a już niestety, zachwaszczonego ruchu ludowego w naszej dzielnicy.

Wspólnemi zaś siłami doprowadzimy wkrótce wieś wielkopolską do należnego jej materjalnego i kulturalnego dobrobytu".

A więc prawdą jest, że „Piast" się rozlatuje. Nie pomoże nadrabianie miną, bo na pochyłości, na której dzięki Witosowi znalazło się to stronnictwo, powstrzymać się niepodobna.

Ale p. Owiński w Nr. 4 „Piasta" nadrabia właśnie miną i pisze, że się nawet cieszy, że ktoś ucieka z „Piasta" „bo to zdrowe" i dodaje:

Wkażdym razie mniej u nas zaduchu i... fetoru; czujemy go już z tamtej strony. Cieszylibyśmy się z tego, gdyby to nie oznaczało upadku naszego życia publicznego.

Prawdę powiedział. Niektórzy wyrośli w zgniliźnie moralnej tej partji, wnoszą pomiędzy innych tylko ten „zaduch", ale to wina długoletniej szkoły partyjnej i środowiska, w którem przebywali.

„Polak Katolik" tak pisze o projekcie wyboru Prezydenta przez powszechne głosowanie:

Któż wątpi, że Prezydent Rzeczypospolitej, wybraniec wolnego narodu powinien mieć władzę, odpowiadającą zadaniom jego wysokiego urzędu, ale wybory prezydenckie, odbywające się perjodycznie muszą być w naszych warunkach przeprowadzane w taki sposób, by normalny bieg życia jaknajmniej cierpiał z ich powodu. I dlatego wzór amerykański trudnoby w Polsce zastosować bez zaostrzenia walk partyjnych, których musimy za wszelką cenę unikać. Es.

Pędźcie bezbożnych agitatorów.

Zbliżają się wybory. Po wsiach i miastach zaczyna się roić od najrozmaitszych agitatorów i kandydatów na posłów. Urządza się coraz częściej wiece i zebrania. Otóż, Drodzy Czytelnicy „Ludu Katolickiego" robimy Was uważnymi. Przyjdzie do Was agitator i chce Wam wygłosić mowę, — zapytajcie go na pierw, z jakiej partji, co on za jeden. A jeżeli Wam powie, że socjalista, stapińszczyk, ze Związku chłopskiego, czy Wyzwolenia — pędźcie go na cztery wiatry, bo to wilk w owczej skórze. On przychodzi do was nie dla waszego dobra, — ale aby wam duszę zatruć jadem nienawiści i bezbożności, żeby zyskać wasz głos na swoją listę, ażeby Was zbałamucić, otumanić a potem się wyśmiać.

Nie wierzcie im, gdy będą mówili, że są dobrymi katolikami, bo to fałsz i obłuda!

Prowodyrzy naszych socjalistów są zdecydowanymi wrogami naszej świętej religji. W sejmie zawsze głosują przeciwko Kościołowi, religji i duchowieństwu. Gdyby się oni w Polsce dorwali do władzy — to nastałyby w Polsce takie prześladowania katolików, jak w bolszewickiej Rosji, lub w socjalistycznym Meksyku. Poznosiliby kościoły, kaplice a gdybyś chłopie

czy robotniku szedł do kościoła na Mszę św. — toby cię zamknęli do więzienia. Na ustach mają wolność i miłość ludu, — a w sercu nienawiść i tyranję dla wszystkich, którzy nie są socjalistami.

Nie lepszymi katolikami od socjalistów są Stapińszczycy, Związek chłopski i Wyzwolenie. I ich prowodyrzy, to ludzie bez wiary i czci. W Polsce popierają sektę Hodura, by lud nasz, już i tak bardzo rozdzielony i rozbity przez politykę, jeszcze pod względem religijnym rozdzielić i wywołać pomiędzy nim wojnę religijną.

Na głosach i biedzie chłopskiej chcą robić karjerę i majątki, by się bawić, używać i śmiać się w duszy z chłopów, że dają im się naciągać. Dlatego pędźcie, pędźcie na cztery wiatry bezbożnych agitatorów z waszych wsi i miasteczek!

Wielcy uczeni są zwykle głęboko wierzący

O tem, że można być mądrym i uczonym, a równocześnie religijnym, świadczą liczne przykłady:

Newton (czytaj Niuton), głośny fizyk (fizycy badają zjawiska przyrody, jak burzę, śnieg, błyskawice i t. d.), zdejmował zawsze kapelusz, ile razy wymawiał imię Bóg. Kiedy raz ktoś szydził przy nim z religji, zawołał: „Milcz pan, ja te rzeczy głębiej zbadałem".

Pasteur (czytaj Paster), sławny bakterjolog, znany jest we świecie lekarskim. Wyszukał on zarazek wścieklizny i serum (środek) przeciwko wściekliznie. O dobrodziejstwie tego lekarstwa, czytelnicy mieli sposobność nieraz zapewne słyszeć. Otóż ten uczony czuł się, jak najszczęśliwszy, kiedy szedł w procesji, trzymając zapaloną świecę w jednej ręce, a różaniec w drugiej ręce. Gdy go pytano, jak po tylu badaniach naukowych może mieć tak silną wiarę, dał odpowiedź: „Właśnie dlatego, że tak wiele badałem, mam wiarę wieśniaka bretońskiego (Bretończycy mieszkają we Francji), gdybym dłużej badał, miałbym wiarę wieśniaczki bretońskiej". Chciał przez to powiedzieć, byłbym głębiej wierzącym.

Ludwik Caucky (czytaj Koszy), znany matematyk i astronom (astronomowie zajmują się badaniem nad gwiazdami, nad planetami, nad słońcem i księżycem), często powtarzał: Jestem chrześcijaninem ze wszystkimi wielkimi astronomami i matematykami wieków minionych, katolikiem z olbrzymią ich większością; wiara moja jest rezultatem gruntownych badań!

Bacon (czytaj Bakon) z Werulamu, ceniony filozof (filozofowie zajmują się duszą ludzką, życiem przyszłem), wypowiadał się: „Skosztowanie fiozofji może od Boga odwodzić, zgłębienie jej musi do Boga doprowadzić.

Martins (czytaj Martę), sławny botanik (botanicy zajmują się życiem roślin, drzew), kazał wyszyć na swej koszuli pogrzebowej krzyż zielony; krzyż, bo całe życie był wiernym wyznawcą Chrystusa, a zielony, bo był botanikiem.

Tych przykładów możnaby przytoczyć ogromną ilość. Cieszmy się więc, że jesteśmy katolikami i życiem, udowodnijmy, że nimi jesteśmy.

Niewiara rodzi się zwykle z pychy, a pycha jest cechą ludzi małych i — głupich.



KREDYTY PAŃSTWOWE.

Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie podniesienia produkcji zwierzęcej. W myśl tego projektu rozporządzenia został utworzony państwowy fundusz kredytowy na podniesienie wytwórczości zwierzęcej. Z kredytu tego udzielane będą pożyczki na budowę urządzeń, służących do zbytu i przerobu zwierząt gospodarskich i ryb, oraz do zbytu wyrobów i przechowania wytworów tych zwierząt na okres czasu do 10 lat. Będą również udzielane pożyczki na inne cele, zmierzające do podniesienia wytwórczości zwierzęcej, na czas do 5 lat. Projekt pozatem przewiduje bezprocentowe pożyczki na kupno rozpłodników, na budowę zakładów ryb obsadowych, oraz na studja doświadczalne i rybackie.

PIERWSZE KROKI DO POROZUMIENIA Z LITWĄ.

Ażeby okazać swoją dobrą wolę do pokojowego spółżycia z Litwą rząd polski wysłał do Kowna hr. Tarnowskiego celem nawiązania stosunków. Dnia 19 b. m. rano powrócił do Warszawy A. Tarnowski i był przyjęty o godzinie 11 przez min. Zaleskiego, któremu przedstawił sprawozdanie z przebiegu rozmów kowieńskich i przedłożył notę Woldemarasa.

W godzinach wieczornych min. Zaleski był przyjęty w Belwederze na dłuższej naradzie. — W nocy z czwartku na piątek mają być ogłoszone obie noty; polska do rządu kowieńskiego i odpowiedź litewska.

NABOŻEŃSTWO NA JASNEJ GÓRZE.

Dzięki staraniom Nar. Org. Kobiet w Częstochowie i przez wszystkie niedziele aż do dnia wyborów odbywać się będą nabożeństwa w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze o pomyślność wyborów, zamawiane kolejno przez wszy-

stwic miejscowe organizacje kobiece. Pierwsze takie nabożeństwo było odprawione w ostatnią nidzielę o godzinie 9 i pół rano. Oby Królowa Korony Polskiej raczyła pobłogosławić narodowi swojemu w tych tak ważnych dla niego sprawach.

PRAWA WYBORCZE REZERWISTÓW.

W chwili obecnej komisje przystąpiły do drastycznej czynności skreślenia z list tych osób, które mimo wezwania komisji nie stawiły się z dokumentami do udowodnienia swych praw. Każda osoba, którą komisja skreśla z listy, zostaje o fakcie tym zawiadomiona, a jednocześnie odpowiednie ogłoszenie wywiesza komisja w lokalu. Osoba, której doręczono zawiadomienie o wykreśleniu z listy, ma prawo w ciągu 3 dni od daty doręczenia jej tego papieru wnieść zażalenie poparte odpowiedniemi dokumentami, do okręgowej komisji wyborczej. Zażalenie takie składać należy na ręce komisji obwodowej, która przesyła je wraz z aktami dalej.

Gdyby komisja okręgowa zatwierdziła decyzję komisji obwodowej, wówczas odwołać się można do Sądu Najwyższego.

Zwracają nam uwagę na pewne wątpliwości co do praw wyborczych wojskowych, przechodzących obecnie do rezerwy. W jednej z komisji np. pewien sierżant zażądał wpisania go na listę na podstawie dokumentu wojskowego, stwierdzającego, iż w dniu 1 marca będzie on przeniesiony do rezerwy. W materji tej należy wyjaśnić, iż za decydującą datę w myśl wyjaśnienia Sądu Najwyższego uznać należy dzień rozpisania wyborów, czyli datę 5 grudnia 1927 roku. Wojskowy, który w dniu tym był w służbie czynnej, prawo wyborcze traci bez względu na późniejsze losy swej służby wojskowej.

Niezrozumienie czy nieporozumienie!?

Zwalczanie przez nas ludzi, którzy polityce naszej nadali kierunek demoralizujący społeczeństwo, nazwali, nieliczni zresztą zwolennicy witosowych brudów „niekatolickiem".

Zbadaliśmy przedewszystkiem źródła tych skrupułów i przekonawszy się, że pochodzą one od ludzi, których idea naszego stronnictwa nigdy nie obchodziła, a którzy pracowali zawsze i wszędzie dla naszych przeciwników, machnęliśmy na uwagi te ręką.

Zagadnienie jednak pozostało nadal; tem bardziej, że w wirze walki wyborczej tak często tracą ludzie miarę i wrażliwość na zło. Wiemy, że są ludzie, jednostki prywatne, których życie płynie w ciasnem kółku, którzy nie oddziaływują swoją psychiką i czynami na nikogo a ich błędy pozostają wyłącznie ich własnością.

Wyjawianie takich błędów i wywlekanie tychże na światło dzienne byłoby niekatolickiem, bo religja uczy nas miłości i wyrozumienia dla słabości naszych bliźnich.

Ale są jeszcze ludzie, którzy dzięki niektórym właściwościom, lub też przypadkowi stali się pewnym światopoglądem, ideą, których słowa zapadają w duszę tysiąca ludzi, których czyny, niby kamień rzucony w wodę, zataczają szerokie kręgi. Tacy ludzie przestają być sobą, przestają być jednostkami a ich błędy i winy stają się własnością mas objętych kręgami ich wpływów i oddziaływań.

Zło zlokalizowane w jednym człowieku należy według religji zwalczać miłością i cierpliwie, zło zaś społeczne, szerzące zniszczenie w duszach tysięcy ludzi, trzeba zwalczać całą mocą, bezwzględnie i konsekwentnie.

Ludzie tacy są dla nas ucieleśnieniem zła, ucieleśnieniem brudu duchowego i zarazy społecznej, ogarniającej nasz lud:

Czy zło to nosi nazwę „Witos", „Kiernik", „Okoń", „Stapiński", „Daszyński", czy też inną, to jest nam obojętne. Wystarczy nam, że ludzie ci i ich czyny zatraciły charakter jednostkowy i że szerzą zło, lub poprostu wytwarzają pewną właściwą im atmosferę szkodliwą tak Państwu, jak Kościołowi i duszy naszego ludu.

Takich więc ludzi będziemy zawsze i wszędzie zwalczać ze spokojnem sumieniem i przekonaniem, że ro[illegible] nasza nie jest sianiem nienawiści, lecz [illegible]em zła i bolesnem mo[illegible], ale koniecznem [illegible]naniem wrzodu z organizmu społecznego.

Es...

Przed rozpoczęciem sezonu budowlanego.

Idzie wiosna, a z nastaniem jej kończą się dla wielu ludzi męki nędzy zimowej, w wielu wypadkach potęgowanych bezrobociem. Otworzy się bowiem cały szereg nowych warsztatów pracy, rozpocznie się ruch budowlany w miastach, ruszy się budowę i naprawa dróg, mostów. Jedni będą zarabiać więcej, drudzy mniej, zależnie od tego, kto co umie, kto jaką wartość przedstawia. Z pewnością, że zarabiać więcej będą wykwalifikowani, czyli specjaliści. O tem powinna przedewszystkiem pamiętać młodzież, przed którą otwiera się życie. Powinna ona pamiętać o tem, że nie wolno jej iść w to życie nieprzygotowanej i nie wyszkolonej w jakimkolwiek kierunku.

Polska znajduje się w stanie rozbudowy swych linij kolejowych, swych dróg i mostów. Szczególniej na terenie byłej Kongresówki czyli w Królestwie Polskiem będzie dużo pod tym względem do zrobienia. Do prac tych potrzeba

nie tylko kamienia, ale i rąk do jego obróbki, jak również do samych robót drogowych i mostowych. Ręce te muszą być wykwalifikowane, aby mogły w przyszłości zaprzeczyć staremu, a znanemu przysłowiu: „niemieckie posty — a polskie mosty"...

Przemysł kamieniarski znajduje się w Polsce dopiero w stanie rozwoju. Mało mieliśmy kamieniołomów i dlatego musieliśmy kamień sprowadzać z zagranicy. Następuje jednak i pod tym względem duża poprawa. Oto n. p. od paru już lat rozwija się w szalonem tempie kamieniołom tatrzański w Zakopanem, stanowiący spółkę, w której udziały mają Fundacja Kórnicka i p. Henryk Klejnowski, inicjator i główny dyrektor przedsiębiorstwa. Kamieniołomy te zatrudniają już pareset robotników, dla których wybudowano szereg baraków mieszkanych, stanowiących całą osadę robotniczą. Jak dotąd robotników musiano sprowadzać z całej Polski, gdyż w krakowskiem i na Podhalu znaleziono bardzo mało ukwalifikowanych sił.

Zarząd kamieniołomów radby, aby w przyszłości pracę na kamieniołomach znaleźć mogli przedewszystkiem i przeważnie Podhalanie i dlatego sprowadził kilku instruktorów, których obowiązkiem jest szkolenie młodych sił.

Jak się dowiadujemy zarząd kamieniołomów gotów jest już teraz przyjąć około 50 młodych Podhalańców na naukę. Nauka ta jest wcale łatwą i robotnik po paru tygodniach może już osiągnąć znaczne postępy, a temsamem i zarobki. Znamy przykład, że jeden z takich młodych uczniów już po trzech tygodniach nauki zarabiał od 10 do 12 złotych dziennie, a ile może zarobić starszy i już dobrze wykwalikowany, wskazują na to, dane nam do wglądu tygodniowe listy płacy. Figurowały tam kwoty dziennego zarobku sięgające nawet 20 zł. Naturalnie, że aby tą kwotę osiągnąć trzeba pracować czas dłuższy, ale też nawołując młodych do zaciągnięcia się w szeregi polskich robotników kamieniarskich, mamy na myśli i oku ciągle przyszłość tychże, a nie tylko chwilę bieżącą.

W momencie więc, w którym całe szeregi młodych ludzi, jak ptaki z gniazd, o wiosennem słońcu, wyrusza z domu na roboty, przypominamy z obowiązku dziennikarskiego i obywatelskiego, że w Zakopanem w „Kamieniołomach Tatrzańskich" otwiera się nowe źródło i to źródło niewyczerpane, obliczone na długie dziesiątki lat, nowych zarobków.

P. Owiński usprawiedliwia się.

Na zwróconą przez nas uwagę na ohydne szkalowanie duchowieństwa katolickiego przez świąteczny numer „Piasta" p. Owiński, redaktor tego tygodnika daje następujące wyjaśnienie:

„Zajęty całym szeregiem różnych innych spraw redakcyjnych i politycznych, rzuciłem okiem tylko na rękopis i posłałem do drukarni, pragnąc, aby ta wesoła satyra, mająca bardzo głęboki podkład religijno-moralny została umieszczona właśnie w nrze wigilijnym"

A więc dla p. Owińskiego była to „religijno moralna i głęboka satyra" (naturalnie w guście „Piasta")

Dalej bredzi o „ogólnej tendencji utworu, która wyrwana w całości(!) może być uważana za napaść na duchowieństwo... itd. itd., plącze się a wreszcie z minką niewiniątka, choć przyciśnięty do muru, mówi: „Któżby mnie posądzał!!!?

Wierzymy, że nie było w tem „świństwie" złej woli, ale stare przyzwyczajenie i niewcażliwość na dawne „piastowskie" metody, które obecnie trzeba zmienić, bo się jest przecie w bloku „katolickim" a księża mogą się przydać.

W wykrętach jednak p. O. widać żal... niedoskonały. **Em.**

KOMUNIKATY

Dnia 29. I. odbędzie się w Sobowie po sumie, wiec sympatyków P. S. K. L. Zwołuje go kandydat Sadkiewicz Józef.

Dnia 29. I. ten sam kandydat zwołuje wiec w Łapanowie po nieszporach.

Dnia 2. II. wymieniony kandydat zwołuje wiec w Tymbarku po sumie, na Wilkowisku po nieszporach.

Dnia 5. II. odbędzie się wiec przedwyborczy w Górze św. Jana, po sumie, po południu w Jodłowniku. Wiec zwołuje kandydat Sadkiewicz Józef.

ZWIĄZEK POSZKODOWANYCH WOJNĄ.

zawiadamia, że dnia 29 stycznia b. r. o godzinie $9\frac{1}{2}$, w razie zaś braku przewidzianego statutem kompletu o godzinie 10-tej, w Sali „Partii Pracy", Kraków Rynek Główny l. 39/40, III p. odbędzie się — — — —

Walne Zebranie poszkodowanych wojną.

Na porządku dziennym:

Sprawozdanie Zarządu i Wydziału z dotychczasowej czynności, sprawozdanie skarbnika i i komisji rewizyjnej, tudzież wybory do Zarządu w miejsce ustępującego.

UWAGA POW. ŁÓDZKI!

Zarząd P. S. K. L. postanowił dołożyć wszelkich starań, aby dla dobra Ojczyzny, Kościoła i ludu polskiego rozbudować wspomniane stronnictwo w czasie możliwie jak najkrótszym na całym obszarze państwa polskiego. Rozbudowy tego stronnictwa domaga się konieczność wyrwania ludu z obecnego rozbicia partyjnego. —

Jesteśmy przekonani, że tylko sztandar, na którym z jednej strony napisano „Lud", a z drugiej „Chrystus" potrafi zjednoczyć przywiązany do Kościoła katolicki lud wiejski.

Rozbudowy tego stronnictwa domaga się i konieczność zabezpieczenia naszego ludu przed komunizmem. Wyzwoleniem i innymi ujemnymi czynnikami. Nie dość przed niemi się bronić, trzeba im przeciwdziałać.

Mężem zaufania naszego Stronnictwa na tym terenie jest p. Władysław Strzępa, prof. gimn., pracujący w Łodzi.

Za Sekr. gen. „S. K. L."
prof. Bobrowski.



CO PISZE LUD

CORAZ SZERSZYM KRĘGIEM...

W niedzielę 15 stycznia odbył się wiec „S. K. L." w parafji Bendoń pod Andrzejowem. Parafja leży na przejściu z powiatu łódzkiego do brzezińskiego. Ilość obecnych duża. Opowiedziano się jednomyślnie za zawiązaniem koła. Wybór zarządu ze względu na brak czasu i dla gruntowniejszego ujęcia sprawy odłożono do następnego wiecu, mającego się odbyć 2 lutego.

„P. S. K. L." w NOWOSĄDECZYŹNIE.

Dnia 17 stycznia 1928 roku odbył się wiec S. K. L. w Nowym Sączu. Zgromadzeni w liczbie 1000 osób miejscowi obywatele i okoliczni gospodarze wysunęli z entuzjazmem kandydaturę b. posła Jasińskiego.

Po przemówieniach przewiel. ks. kanonika Stabrawy p. Langera ze Zbyszec, pp. Stojka, Konstantego i Jeża uchwalono szereg rezolucyj, a między niemi pełne zaufanie Stronnictwu Katolicko-ludowemu, które w walce o dobro ludu i jego wiary, szło zawsze w pierwszych szeregach.

Charakterystyką obecnych nastrojów naszej wsi było to, że zebrani nie dopuścili do głosu jedynego na tem zebraniu zwolennika p. Witosa, p. Mamaka.

Wiec zakończył się okrzykami na cześć Stron. Katol. Lud., Rządu, oraz p. Marszałka Piłsudskiego.

Rozchodząc się, zebrani odśpiewali prastarą pieśń: „Sierdeczna Matko".

Jan Bodziony sekretarz.

KŁAMSTWA PIASTOWSKICH KANDYDATÓW.

Z powiatu wielickiego donoszą nam, że niejaki Brożyna urządza po wsiach zebrania, jątrząc przeciw rządowi i grożąc chłopom, że jeśli nie będą głosowali na listę Chadecko-Piastowską, to rząd nałoży na nich podatki, których rzekomo magnaterja płacić nie chciała i t. p. banialuki. Panem tym powinna, za rozsiewanie fałszywych alarmujących pogłosek zająć się policja. Chłopi pędźcie precz od siebie kłamców i oszczerców. Dość już ich krętactwa sprowadziły na chłopów biedy. Nam potrzeba zgody i jedności, a nie ujadania na rząd.

Z NASTROJÓW NASZYCH WSI.

Przeginia Duchowna, pow. Kraków.

W dniu 15 b. m. urządzono u nas drzewko dla dziatwy szkolnej. Dzieci śpiewały i zabawiały się wierszykami. Przybył również do nas i p. Stanisław Stachnik, kier. szkoły w Kamieniu, celem wygłoszenia odczytu. Dobrze, że do nas zawitał. Szkoda, że mu warunki miejscowe nie pozwoliły na wcześniejsze przybycie. Spodziewamy się, że w tym czasie wyborów objaśni nas gdzie i z kim mamy iść. Ponieważ w całej okolicy dobrze nam prowadzi młodzież, więc mamy nadzieję, że i nas również dobrze poprowadzi, szczególnie w tym czasie wyborów.

Przy tej sposobności życzymy Wam pomyślnego rozwoju i zwycięstwa. Już nikt dzisiaj nie da głosu na Piastowców, lecz wszyscy idziemy za apelem S. K. L. **M. B.**

Brzeziny, p. Ropczyce.

Dnia 18 b. m. odbyło się u nas zebranie org. P. S. K. L., na którem obecny był p. Br. Greiss, którego parafja nasza przy poprzednich wyborach tak silnie poparła i teraz solidarnie poprze. Wybrano prowizoryczny zarząd z 15 osób i ustalono wiec parafjalny pod gołem niebem urządzić 29 stycznia b. r.

Przewodniczący nacz. gm. **Józef Sikora.**

Łączki Kucharskie, p. Ropczyce.

Dnia 19 stycznia b. r. odbyło się w naszej gminie zebranie przedwyborcze dla całej parafji, t. j. Glinika, Niedźwiady: Łopuchowej. Przewodniczącym wybrano ks. kan. Glińskiego. Po dłuższej bardzo rzeczowej dyskusji, na którą odpowiadał p. Br. Greiss, uchwalono jednomyślnie pełne votum zafanie dla p. Greissa i P. S. K. L.

Gnojnica Górna, p. Ropczyce.

Dnia 13 b. r. odbyło się zebranie organizacyjne i przedwyborcze dla naszej gminy, na którem obecny był p. Bronisław Greiss. Po dyskusji, oświadczono się za poparciem listy P. S. K. L. i wybrano zarząd z 15 osób.

Przewodn. **Cesarz Józef.**
Sekret. **Jakób Mendygrał.**

Zagorzyce Górne, p. Ropczyce. —

Dnia 13 stycznia b. r. odbyło się w naszej gminie zebranie przedwyborcze i organizacyjne P. S. K. L., na którem obecny był nasz b. poseł p. Bronisław Greiss, na którego zwartą ławą gmina nasza w czasie poprzednich wyborów głosowała. Po dłuższej rzeczowej dyskusji, oświadczono się ponownie za P. S. K. L. i jego listą, założono Koła i wybrano zarząd z 15 osób.

Przewod. **Róg Kazimierz.**
Sekret. **Potwora Stanisław.**

Góra Ropczycka, p. Ropczyce.

Dnia 14 stycznia b. r. odbyło się w naszej gminie zebranie przedwyborcze P. S. K. L., na którem obecny był p. Br. Greiss. Po dłuższej dyskusji oświadczono się za poparciem listy P. S. K. L. i wybrano zarząd

Przewodn. **Pers Karol**; zast. **Wesołowski Jan**, skarbn. **Łaszewski Józef**; sekret. **Panek Jędrzej.**

Ropczyce.

MANIFESTACJA TYSIĄCA ZEBRANYCH ZA P. S. K. L. I KANDYDATURA B. POSŁA BRON. GREISSA. —

Dnia 15 stycznia b. r. na zapowiedziany afiszami wiec w Ropczycach, zgromadziło się z górą tysiąc osób. Przewodniczył p. Muniak Józef, sekretarzował Fr. Gawlik. Po długiem, lecz bardzo zajmującem przemówieniu p. Br. Greissa, którego tłumnie zebrani wysłuchali nietylko z największym spokojem, ale też z wielkiem zainteresowaniem, mowę b. posła nagrodzono burzą oklasków. Przemawiało następnie kilku mówców, między innymi ks. kan. dr. Kuc, który w swem bardzo pięknem przemówieniu podniósł też zasługi b. posła i P. S. K. Lu. dla miasta i parafji. To też wśród serdecznych oklasków uchwalono: 1) postawić na liście P. S. K. L. lub ewent. „Bloku" na pierwszem miejscu b. posła p. Bronisława Greissa.

2) Polecono poczynić starania o przywrócenie krzyża na godle państwowem.

3) wyrażono pelne votum zaufania dla b. posła Greissa i P. S. K. L. i wyrażono cześć Prezyd. I. Mościckiemu i Marsz. Piłsudskiemu. Wybrano Zarząd P. S. K. L. i imieniem miasta serdecznie podziękowano p. B. Greissowi za przybycie. Zebranie było tak poważne, jakiego dotąd u nas nie było. Wszyscy są solidarni, za poparciem kand. p. Bron. Greissa.

Franciszek Gawlik, sekretarz.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Michał Karczmarczyk, Kosin — prenumerata za rok 1927 wyrównana.

P. Ruebenbauer złożył na łańcuch prasowy 5 zł. i zaprasza ks. Siedlaka, proboszcza z Pogwizdowej do złożenia dowolnej sumy.



ROKOWANIA MIĘDZY POLSKĄ A SOWIETAMI

Celem uregulowania obopólnych stosunków handlowych toczą się między Sowietami a Polską układy. Tempo rokowań jest tak dalece pomyślne, że można oczekiwać zawarcia traktatu w pierwszej połowie lutego b. r.

PRAWICOWY GABINET NA ŁOTWIE.

Ostatnimi czasy przyszło na Łotwie do przesilenia rządowego. Stary lewicowy rząd nie pisał.

PODRÓŻ CHAMBERLAINA DO WARSZAWY?

Czasopisma podają, że ma przybyć do Warszawy w ciągu maja b. r. angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain.

Podróż jego do Warszawy ma na celu osobiste zbadanie problemu wschodniego, jakoteż porozumienie się z Marszałkiem Piłsudskim i członkami rządu polskiego.

Z Warszawy brak dotąd potwierdzenia tej wiedomości.

SPRAWIEDLIWY GŁOS NIEMIECKI O STOSUNKACH MNIEJSZOŚCIOWYCH W POLSCE I NIEMCZECH.

Znany pacyfista niemiecki Hans Schwan zamieszcza w organie „Die Menschheit" nadzwyczaj interesujący artykuł p. t. „Katowice" (Kattowitz).

W artykule tym podaje on analizie stosunki polityczno-społeczne panujące na Górnym Śląsku i stwierdza, że obecnie jeszcze rządzą tam potomkowie dawnych władców tej ziemi i to dzięki posiadaniu gospodarczej potęgi, która oddała w ich ręce setki tysięcy Polaków.

„Mamy tu — pisze dosłownie Schwan — odwrotną stronę polskiego zagadnienia mniejszościowego" gospodarczą i kulturalną rządzącą mniejszość nad większością".

Omawiając problem szkolny, Schwan stwierdza między innemi i tę okoliczność, że istnieje **cały szereg niemieckich szkół mniejszościowych, które nie wykazują nawet przepisowej liczby 40 dzieci i że kilkumiljonowa mniejszość polska w Niemczech nie posiada nawet w przybliżeniu tyle szkół mniejszościowych, ilomą Niemcy rozporządzają w Polsce.**

POŚCIG ZA ZBIEGAMI, A ROMANTYCZNY B. POSEŁ KOMUNISTYCZNY.

Niedawno temu zbiegło z więzienia w Warszawie przy ulicy Długiej kilku więźniów niebezpiecznych. Władze policyjne zarządziły pościg, który jakkolwiek dotychczas nie dał rezultatu, tak przynajmniej udało się tymczasem osiągnąć rezultat uboczny.

Oto aresztowano kochankę jednego z więźniów Kudraszewa, która była wtajemniczoną w plan ucieczki i dostarczyła więźniom ubrania. Ona ułatwiła ukrycie się więźniom przed pościgiem i następnie przebranie się.

Wczoraj znaleziono ją w domu schadzek przy ulicy Zielnej. Przy tej sposobności władze aresztowały przebywającego w jej towarzystwie komunistę b. posła N. P. Ch. Stanisława Szapiela, nigdzie w Warszawie ostatnio niemeldowanego. Oboje osadzono w aresztach.

ECHA NASZEJ PRASY.

Jedyne czasopismo polskie w Azji, charbiński „Tygodnik Polski" przedrukował w całości artykuł wstępny naszego redaktora ks. J. Świądra p. t. „Nowoczesne Stronnictwo Katolickie".

Ideologja teoretyków i twórców naszego Stronnictwa znajduje echo w prasie nie zainteresowanej w walce z nami, lecz obserwującej ruch społeczny i polityczny w Polsce bez uprzedzeń i trzeźwo.

Kierunek i zakres, jaki w ostatnich zwłaszcza czasach nadali Stronnictwu Katolicko-Ludowemu kierujący niem ludzie, daje nadzieję, że wzrośnie ono i stanie się organizacją polityczną na wzór włoskiej „Partito Popolare" lub partji katolickiej w Holandji. Potrzeba takiej organizacji staje się, zwłaszcza w ostatnich czasach, koniecznością.

Religja katolicka, która odgrywa tak poważną rolę w prywatnem życiu naszego ludu, musi kierować również jego społecznemi i politycznemi zasadami.

Zrębem i fundamentem pod tą ogromną budowę może być, jedyne u nas w Polsce, katolickie i ludowe stronnictwo „P. S. K. L." **Em.**

DYMISJA WOLDEMARASA?

Czasopisma donoszą z Berlina: Nie potwierdzona dotychczas wiadomość z Rygi podaje, że Woldemaras został zmuszony do dymisji. Zachowanie się kół wojskowych nie jest jeszcze pewne. Obawiają się zbrojnych starć.

BANICJA TROCKIEGO.

„Berliner Tageblat" podaje opis wyjazdu Trockiego, który nastąpił w poniedziałek o 9 wieczorem pociągiem taszkenckim. Trocki

KANDYDAT

(Z francuskiego).

Pewnej niedzieli przyjechałem z przyjacielem do Noirfleur, małego, niezwykłego malowniczego miasteczka normandzkiego, które w zupełności zachowało swój starożytny wygląd.

Tego dnia na placu ratuszowym zebrał się olbrzymi tłum ubranych świątecznie włościan. Z powodu wyborów tłum szumiał i burzył się więcej niż zwykle. Wybory, podniecające interesy i namiętności, na czas pewien ożywiły miasto. Ściany okryte były błękitnymi, żółtymi, czerwonymi, zielonymi afiszami, przed którymi, z podniesionemi głowami i z rękoma, założonemi na plecach, milcząc, nieruchomo, stały gromady ludzi. Włościanki siedziały.

Przyjaciel mój wskazał mi jednego z kandydatów, wygłaszającego mowę i gestykulującego w największej, najbardziej ożywionej grupie. Był to markiz de Porpier, bogaty obywatel.

Ze zdziwieniem zobaczyłem, że był bez krawatki, w długiej niebieskiej bluzie i w czapce ze skóry królika. Objaśniono mnie, że to był jego mundur wyborczy, zwalniający go od konieczności wyjawiania swych przekonań politycznych. Zresztą miał w zupełności minę dorobkiewicza. Maniery jego w zupełności odpowiadały temu kostjumowi; czerwona, ordynarna, lecz chytra i drwiąca twarz niczem nie odróżniała się od innych.

Uważnie wpatrywałem się w niego...

Wątpię, czy ktobądź mógłby tak zręcznie obrabiać swoje interesy, tak korzystnie sprzedawać konie lub krowy, wypijać tyle wódki podczas targu, znać wszystkie sztuczki jarmarczne, tak jak on. Przechodząc koło niego słyszałem, jak ze śmiechem wołał:

— No, tak... tak... rząd — to krowa. Ręczę wam, że poprowadzimy go daleko... Ach, niech djabli wezmą dzieci moje.

Rzeczywiście, czuł się znakomicie w bluzie chłopskiej; był dobroduszny, cyniczny, śmiał się, oburzał... zawsze w porę, ściskał ręce, klepał po ramionach, po brzuchach, chodził tam i z powrotem po placu, żartował, częstował chłopów i potrząsał głową w powietrzu ciężką laską przywiązaną do jego prawej ręki mocnym, czarnym rzemieniem...

Razu pewnego na wyborach miał on zabawną przygodę.

W okręgu jego znajdował się pewien bardzo oddalony powiat, gdzie markiz nie cieszył się wielkim i rzeczywistym wpływem. Przeciwko niemu utworzyła się nawet silna opozycja, nie grożąca zresztą w niczem jego karjerze polity-

przybył na dworzec kolejowy na krótko przed odejściem pociągu w towarzystwie kilkunastu policjantów. Przed dworcem zgromadził się tłum w liczbie około 1.500 osób, który powitał Trockiego okrzykami i odśpiewaniem „Międzynarodówki". Trocki wcale nie przemawiał, chociaż mu tego wcale nie broniono. Tłum wznosił okrzyki: „Niech żyje Trocki!" „Niech żyje zjednoczona partja komunistyczna!" „Niech żyje zjednoczony Komitern!" Przy odjeździe Radka, który wraz z kilkunastu innymi zesłańcami wyjechał dnia poprzedniego z Moskwy, na dworcu było tylko około 200 osób.



KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

30. Poniedziałek. Martyny.
31. Wtorek. Piotra Nol.
1. Lutego. Środa. Ignacego.
2. **Czwartek. N. P. M. Gromnicznej.**
3. Piątek. Błażeja.
4. Sobota. Weroniki.
5. Niedziela. Agaty.

DYREKTORZY „SPOŁECZNEGO BANKU SPÓŁDZIELCZEGO" POD KLUCZEM. Władze policyjne przymknęły dyrektorów „Społecznego Banku Spółdzielczego" w Warszawie pp. Smitkowskiego, Butlera i Trubaczka, wobec tego, że doszły do przekonania, iż nadużycia w banku sięgają pół miljona złotych. Powtórnego aresztowania dokonano wczoraj na skutek wykrycia nowej afery, kierowników tego oszukańczego banku.

Dokonana przez wydział nadzoru nad bankami ministerstwa skarbu rewizja dała wyniki wprost nieprawdopodobne. Okazało się, że depozyty tych klijentów zostały roz'radzione, w portfelu akcyjnym brak było weksli klijentów. Bank wydawał gwarancję bez księgowania ich, preliminarz budżetowy na rok następny oparty był na cyfrach fikcyjnych. — Wobec takich wyników rewizji ministerstwo skarbu postanowiło bank opieczętować.

No, jak widzimy, zaczynają się na dobre brać do szafarzy groszem publicznym. Widzimy bowiem także, że i sąd okr. w Sosnowcu skazał na dwa lata więzienia 44-letniego Karola Rudzkiego z Czeladzi, któremu dowiedziono defraudację kwoty 3.000 zł. z Funduszu Bezrobocia. —

Przed sądem ławniczym w Wodzisławiu na Śląsku, toczyła się rozprawa b. naczelnika stacji w Gożycach, oskarżonego o sprzeniewierze-

cznej, lecz mimo to bardzo go niepokojąca... zwyciężył tę opozycję, uroczyście przyrzekając wystarać się u rządu o pozwolenie na budowę w głównem mieście stacji kolejowej... co, jednakże nic a nic nie przeszkadzało ponownemu wyborowi markiza.

Widząc, że ich poseł milczy, włościanie razu pewnego zjawili się do niego i z szacunkiem poinformowali się o swojej stacji, dodając, że przeciwnik jego również przyobiecał im wystarać się o konieczne pozwolenie.

Stacja... — zawołał markiz: — jakto?... wy nie wiecie?... Lecz już wszystko zrobione, moi drodzy... w przyszłym tygodniu zaczną się roboty... Nie łatwo było poradzić sobie z rządem, który nic ne chce zrobić dla rolników.

Odrzekli, że to nieprawdopodobne, że nikt nie robił żadnych planów.., ani jeden inżynier nie pokazał się w mieście... Lecz markiz nie namyślał się nawet nad odpowiedzią.

— Stacja... rozumiecie, moi drodzy... to nie robota... to głupstwo... Inżynierzy nie będą się tam fatygować z powodu takiego głupstwa... Mają oni swoje plany... kreślą je w biurach... Lecz mówię wam, że to postanowione... zaczną w przyszłym tygodniu...

Po upływie pięciu dni, o świcie przywieziono furę kamieni... potem furę piasku...

— Aha... to na naszą stację... orzekli włościanie pan markiz mówił prawdę...

I wrzucili do urny swe zwykłe karty wyborcze... ————

W dwa dni po wyborach zjawił się furman, który wyładował na fury kamienie i piasek...

— Lecz to nasza stacja!... — zawołali włościanie.

Furman zaciął konie i rzekł:

— Omylili się... to dla innego okręgu.

Na następnych wyborach wyborcy tego powiatu zaczęli natarczywiej niż zwykle domagać się swojej stacji... Markiz zrobił wspaniały gest...

— Stacja!... — zawołał: kto mówi o stacji? Na co nam jakaś tam obskurna stacja?... Stacje nie odpowiadają już więcej współczesnym wymaganiom. Wam potrzebny jest dworzec. Chcecie mieć dworzec? Mówcie! Wielki, prześliczny, szklanny dworzec z zegarem elektrycznym, z bufetem, z czytelnią. Niech żyje Francja! I jeżeli potrzebne są wam odnogi kolejowe, to zawiadomcie o tem. Niech żyje Francja!

Włościanie powiedzieli sobie:

— Wielki dworzec?... to ma się rozumieć, daleko lepsze.

I znów wybrali markiza.

I u nas niestety takich typów nie brak.

nie pieniędzy państwowych w wysokości 3.000 zł. Oskarżony po wykryciu defraudacji zbiegł do Niemiec, skąd został następnie wydany władzom polskim. Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

OLBRZYMI PROCES KOMUNISTYCZNY W BIAŁYMSTOKU. Dnia 7 lutego b. r. rozpocznie się w Białymstoku proces przeciwko 133 członkom komunistycznej partji Zachodniej Białorusi z powiatów białostockiego, sokólskiego i bielskiego, którzy rozwijali działalność antypaństwową i zostali aresztowani w r. 1925. Akt oskarżenia, wydrukowany w Warszawie, obejmuje 419 stron. Ze strony oskarżenia wezwano na rozprawę przeszło 200 świadków. Część oskarżonych (89 osób) przebywa w więzieniu śledczem. Proces potrawa zapewne około dwóch miesięcy.

MORDERCA PREZYDENTA CYNARSKIEGO SKAZANY NA ŚMIERĆ. W Łodzi zakończył się onegdaj proces przeciw Kazimierzowi Rydzewskiemu, oskarżonemu o współudział w zamordowaniu ś. p. prezydenta Cynarskiego. — Wyrokiem sądu Rydzewski skazany został na karę śmierci. Skazany po odczytaniu wyroku zażądał odpisu umotywowanego wyroku, celem założenia apelacji.

Wyrok wywołał w mieście ogromne wrażenie.

MASOWY MORDERCA, CZY WARJAT? — Jan Warzocha, mieszkaniec wsi Otryty, powiatu krasnystawskiego, strzelił w stanie podniecenia do J. Padzia, poczem zbiegł. Schwytany przez policję pogryzł eskortującego policjanta i uciekł. Podczas ucieczki zastrzelił 2 ludzi, którzy chcieli go przytrzymać, a następnie podpalił zagrodę J. Kozła we wsi Ostrówek, przyczem spaliło się parę osób, wreszcie osaczony, popełnił samobójstwo.

17 OSÓB ZAGRZEBANYCH W KOPALNI. — Prasa berlińska donosi z Saarbrücken o katastrofie, jaka wydarzyła się w wielkiej stalowni i walcowni wskutek eksplozji, wywołanej przez samozapalenie się pyłu węglowego, zawalił się. Cała załoga pracująca koło tego pieca, złożona z 17 osób, została zagrzebana. Dwóch robotników zginęło na miejscu, pięciu innych zmarło z odniesionych ran. Dotychczas nie stwierdzono jeszcze, czy pod gruzami nie znajduje się więcej ofiar. Wskutek uszkodzenia przez eksplozję rur gazowych i przewodów elektrycznych cała stalownia i walcownia została unieruchomiona.

Z RABINA — OJCEM BENEDYKTYNEM. — W święta Bożego Narodzenia zmarł w Ameryce zasłużony zakonnik i misjonarz, ojciec Hilarius. Był on kilkakrotnie wyróżniany przez papieży. Uchodził za jeden z najznakomitszych filarów katolickiego życia w Nowym Świecie. Był najbardziej szanowanym i w pierwszych szeregach zawsze działającym z pośród ojców zakonu Benedyktynów na całej półkuli. Nie bez zdumienia wkrótce po jego zgonie publiczność dowiedziała się, że wybitny zakonnik był z pochodzenia... izraelitą. Co więcej, przez czas pewien sprawował nawet godność... rabina. — Właściwe nazwisko ojca Hilariusa brzmiało: Rosenfeld. Urodził się na Węgrzech w Waraždynie w r. 1860 jako syn tamtejszego rabina. Rozmiłowany od zarania życia w zgłębianiu zagadnień religijnych, po skończeniu szkół, wstąpił do specjalnej rabinackiej akademji w Niemczech. Zaledwie studja tam zakończył, wybrany został na rabina gminy Ham pod Regensburgiem. Pod wpływem swego przyjaciela-kapłana, młody rabin nawrócił się na katolicyzm i przeniósł się do Ameryki, gdzie cichą i ofiarną pracą wybił się na czoło bojowników Kościoła.

WĘDRÓWKA SZCZURÓW. Podczas ostatniej powodzi w Walji (południowa Anglja) w okolicach Edomnton można było oglądać wielotysięczną armję szczurów, uciekających przed zalewem do lasu w Epping.

Szczury te całkowicie pokryły drogę w jej pełnej szerokości, a dopędzeni przez nie robotnicy uciekli co tchu przed temi brudnemi zwierzętami. Można sobie wyobrazić, co to za popłoch powstał, gdy na drodze ukazał się samochód ciężarowy! Szczury kłębiły się na pochyłości, dokąd chroniły się przed zmiażdżeniem przez samochód.

Psy umykały przed szczurami zdaleka, taki miały dla nich szacunek. Ostatnią taką wędrówkę szczurów ludzie pamiętają z roku 1899, kiedy to setki tysięcy szczurów wywędrowało z Londynu do West-Sussex. Było to również skutkiem powodzi. wędrujące zaś po ulicach szczury były w tak wielkich masach, że ludzie bali się wychodzić z domów.

PRZEWODNICZĄCY RADY SZKOLNEJ KATUJE NAUCZYCIELKĘ. *Prokuratura zawiesiła wójta w urzędowaniu.* Donoszą z Limanowej: Niebywały fakt bestjalstwa miał miejsce w Górze św. Jana ad Limanowa, w której to miejscowości tamtejszy wójt, a zarazem przewodniczący R. S. Jan Kapera, wpadłszy do tamtejszej szkoły, skatował nauczycielkę, bijąc ją kułakiem i ciągnąc za włosy po ziemi.

Powodem napaści było ukaranie przez nauczycielkę krnąbrnej córki wójta.

Ofiara „kulturalnego zwierzchnika" dostała choroby nerwowej.

Prokuratura poleciła zawiesić wójta natychmiast w urzędowaniu.

T... samego dnia w nocy wybito kamieniami i drągami 18 szyb w budynku szkolnym. Śledztwo w toku.

Miarodajne władze powinny bezwzględnie ukrócić tego rodzaju meksykańskie stosunki, panujące w Górze św. Jana.

ŻYD - BURMISTRZ USUWA Z MAGISTRATU WIZERUNEK SZTANDARU POLSKIEGO. Grono mieszkańców Nowego Dworu nadesłało do DOK. Warszawa następującą skargę:

W październiku 1919 ludność miasta Nowego Dworu ufundowała ze składek sztandar 7 pułkowi strzelców, jako pierwszemu pułkowi Wojsk Polskich, który po odzyskaniu niepodległości Państwa Polskiego stacjonował w mieście Nowy Dwór. W celu pozostawienia pamiątki na miejscu z powyższego sztandaru zrobiono odbitkę, przedstawiającą Matkę Boską Częstochowską i Orła Białego, którą oprawiono jako obraz i zawieszono w magistracie miasta Nowy Dwór. Obecnie przed kilku dniami obraz ten z polecenia nowego burmistrza został usunięty z magistratu i wyrzucony na strych. Obowiązki burmistrza pełni żyd, Icek Rudawski, wiceburmistrz.

CZEM SIĘ TRUDNIĄ SEKCIARZE? Przed Izbą karną sądu okr. w Gnieźnie stawał 62-letni kolonista z Kopaszyna pow. Wągrowiec, Otto Kurzwerk, oskarżony o zbrodnie przeciw moralności. Kurzwerk dla nadania swoim postępkom pozoru praktyk rytualnych, założył osławioną sektę religijną „Pfingstgemeinschaft", która na polecenie prokuratury została swojego czasu rozwiązana. Sąd skazał Kurzwerka na 2000 grzywny i jeden rok więzienia, pozbawienia praw obywatelskich, poddanie pod dozór policyjny na dwa lata i koszta sądowe.

SIEDMIORO DZIECI PORWAŁA KRA LODOWA. *Marynarka wojenna wyruszyła na poszukiwanie nieszczęśliwych.* Dnia 3 bm. około g. 4 popoł., gdy już zmrok zapadał, bawiło się w porcie Wilhelmshafen siedmioro dzieci na wielkiej krze lodowej. Nagle nadpłynęła fala morska, która krę odpłynęła od brzegu.

Sytuacja dzieci stała się w jednej chwili dramatyczną. Kra uniesiona potężną falą odpłynęła od brzegu na pełne morze. Pierwsze próby ratunkowe okazały się niemożliwe.

Około godz. 6-tej popołudniu posterunki megafoniczne słyszały jeszcze rozpaczliwe krzyki ze znacznej odległości.

Dopiero około 8 wieczorem dowództwo portu zaalarmowało pogotowie ratunkowe morskie. Na poszukiwanie nieszczęśliwych dzieci wysłano holownik z warsztatów okrętowych, który starał się zwrócić uwagę dzieci przez rzucanie rakiet.

Na brzegu ustawiono liczne reflektory, oświetlając wzburzone morze. Wysłano również okręt wojenny „Schlesien", zaopatrzony w potężne reflektory, który przywiózł dzieci cało i szczęśliwie na brzeg.

ZJAZD ZŁODZIEJI.

Od dłuższego czasu policja śledcza w Łodzi zwróciła baczną uwagę na mieszkanie niejakiego Franciszka Andrzejczaka przy ul. Piotrkowskiej 219 w Łodzi! Mieszkanie to było punktem zbornym wszelakich mętów społecznych. W lokalu tym — jak ustalono — odbywał się niedawno zjazd złodziei z całej Polski. Kilkanaście osób zostało arestzowanych.

I to są katolicy?

Wskazaliśmy już w poprzednim numerze „Ludu K." czołowego kandydata „katolickiego" bloku p. Rataja człowieka pod względem religijnym bezwartościowego, jako jawnego masona. Na określenie katolicyzmu p. Rataja, wystarczą jego własne słowa, wypowiedziane do delegatów, zapraszających go jako marszałka sejmu na pewien zjazd katolicki a mianowicie: „Pocóż mnie tam? Bez takiego jak ja katolika zjazd się obejdzie. Panowie, wiecie, że mi katolicyzm jest obojętny". A wypowiedzenie to krępowała jeszcze przecież kurtuazja towarzyska i odpowiedzialność urzędu marszałkowskiego. Ale na p. Rataju nie kończy się jeszcze lista okazowych „katolików" bloku. Na dalszych miejscach widzimy ukoronowanych przez ten „Katolicki Blok" byłych posłów protestantów, pp. Bobka i Buzka. Nie dziwią nas te sympatje Chadecji do protestantów, boć przecież wiemy, że szeregi Chadecji wypełniali i wypełniają na Śląsku wyznawcy Lutra, ale dopóki „Chrześcijańska Demokracja" zwała się tylko „Chrześcijańską" było to dla nas obojętnem, bo przecież i protestanci są chrrześcijanami; lecz gdy Stronnictwo to pokumawszy się z ludźmi obcymi ideologji katolicyzmu, oraz z protestantami, jakby na ironję nazywało ten zlepek katolickim, my, jako stronnictwo nawskróś katolickie, musimy zaprotestować przeciw takiej profanacji, choćby tylko nazwy, którą się szczycimy.

Nie wiem, czy nie złożyli czasem pp. Bobek i Buzek wyznania wiary, ale bardzo w to wątpię i dopóki się to nie stało nie wolno wam panowie nazywać swego zespołu „katolickim" i powstanie tegoż przypisywać Listowi Pasterskiemu naszych XX. Biskupów.

Bądźcie sobie i „sympatyczni" i „bardzo szczęśliwie pomyślani" to wam wolno, bo każda sroka swój ogon chwali, ale od nazwy „Katolicki" wara!!

Rozszerzajcie Lud Katolicki!



Typy kandydackie.

Profesor.
Cały jego program
To tylko frazesy
Po skończonym Sejmie
Pojedzie na... Kresy

Generał.
Lepszy to kandydat
Niżli z profesora
Gdy otrzyma rozkaz
Zniknie, jak kamfora.

Y. X.
Ciągle zmienia barwę,
Niby kameleon,
Wszyscy są warcholi,
Lecz broń Boże, nie on.

C. d. n.

Także katolicy!



Cha - de widząc, że samotna
Przy wyborach skona
Robi na gwałt katolikiem
Rataja - masona.

Ale żeby był do maści
Blokowy dorobek,
Stają za nim protestanci:
Pan Buzek i Bobek.

Wszystkim głoszą te chadeckie
Różne gazetniki,
Że w ich „Bloku katolickim"
Same... „katoliki"!

Wierzę! bo ja mili bracia
Wciąż jestem za zgodą
Przecież za ich katolicyzm
Ręczy „Głos Narodu".

„Powsinoga" na wiecu

Wicie, wicie, moiściewy! Jeszczem gotów ostać posłem, abo senatorem!

Był ci w jednej gminie wiec Piastowski. Wicuś przyjechał przez krawatki, w kierpcach w zgrzebnej koszuli, ale naród taką mu muzykę urządził, że ci omało i tych kierpcosków nie pogubił.

A że naród się zebrał, więc stanąłem moiściewy na kupie nawozu i zacząłem mówić.

— Patrz narodzie — rzekłem — krawata jako i Wicuś nie mam, bo mnie nań nie stać, a chcecie, to po wyborach ostawszy posłem i przez portek chodzić bedem ino w tą godność poselską, abo senatorską odziany.

— Ryformę rolną nam Stapiński obiecowoł przez nijakiego odszkodowania — wrzasnął mi w ucho jakisi dryblas ze złotym łańcuszkiem na brzuchu.

— Cichaj — rzekę mu na to. — Jeszczem nie skończył! Otóż Ryforma będzie i u mnie, ino wam jeszcze rząd dopłaci, żebyście wzieni, moja w tem głowa!

Hej! miłyż mój Boże! jak się naród rozochocił moją gwarą, to mnie o mało nie ozerwał z tej radości, bom naobiecował telo, kielo gęba zdole wymówić, a uszy wysłuchać, a wiater unieść.

Kiej się uspokoiło wyszedł jakisi stary chłop i tak gwarzy:

Widzieliście „Powsinogo wielemożny" jakosmy Wicka przegnali, kany pieprz rośnie?

— Widziałem — rzekę — i żal mi, żeście takie przez nijakiego miłosierdzia i wychowania, jako te meksykany, abo i masony.

— Baj to! — rzecze on — przegnali my go, bo obiecowoł nam w tamte wybory jeszcze wiencel niż ty bracie. Mówił nam, co i plebanije ozparceluje i lasy chłopom rozda, sam miód mu z gęby lecioł nie słowa, a kiej my go wybrali to... szkoda gwarzyć.

Prawdę mówi, dość obiecanek — zaczęły piszczeć baby, a chłopy ino pomrukiwały.

— Źle ze mną — myślę se, naród nie taki głupi, jako się Wickowi, abo i Stapińskiemu wydawało, a że w onej gminie akurat zrobiłek z Wickiem „blok", więc zacząłek go bronić.

— Cóż to myślicie se chłopy — mówię im — że Wincenty mój kumoter nic nie robił?

Parcelowoł przecie, sam na własne oczy widziałem, bo i Andrzej jego krewniak może zaświadczyć i on sam. Dojlidy wyrąbał do czysta i tak pomału, powolućku, rok za rokiem, byłby całą polską republikę oczyścił, kieby nie ten nieszczęsny „Maj" byłbyś teraz chłopie złotych miał jako ongiś marki pełny sąsiek, abo komorę całućką, byłbyś nijakich podatków nie płacił, bobyś nie miał za co, ale syćko popsuł ten maj!

Wicusia naszego przyjaciela przegnały masony i bolszewiki, co się teraz nazywają „Rząd" i na złość narodowi, na złość całej Polsce zaprowadzili porządek, ustalili ten złoty wbrew jego naturze i przyrodzeniu, przestali opowiadać różne gadki, co się zwały cudacznie „Ekspoze", a zaczęli robić.

Kiejś chłopie za Wicka zaszedł do starosty toś wiedzioł, że to władza niewidzialna, jak się patrzy, jako ten janioł, a teraz to gwarzy z tobą, niby kumoter z kumotrem i jak to takiego uszanować?!

Źle się bracie dzieje, źle!

Chłopy popłakały się nad tą Wickową i swoją niedolą, a jeden nawet podczas dyskusji postawił rezolucję, coby z kalendarza wykreślić ten miesiąc nieszczęsny maj i syćka uchwalili dać głosy mnie i Wickowi, coby wrócił raj przedmajowy.

Tak więc dzięki mojej gębie i ja i Wicuś mamy pewne mandaty, bo prawda moiściewy jako oliwa wse wyjdzie na wierch.

Jednym tym wiecem odkupiłem syćkie swoje grzychy popełnione przeciw dobrodziejowi narodu i Ojczyzny Wincentemu.

HUMOR.

MIMOCHODEM.

Redaktor pewnej gazety otrzymał raz anonimowego koguta, którego przesyłkę uważał za nagrodę jakąś i zjadł go z wielkim apetytem.

Następnego dnia otrzymuje list tej treści: „Panie Redaktorze! Kogut, którego posłaliśmy, nagle zdechł. Prosimy kazać sprawdzić, co było powodem nagłego zdechnięcia".

ZŁAPAŁ SIĘ.

W pewnej restauracji gość jadłszy rybę zawołał:

— Chłopcze, podaj piwa, ryba chce pływać!

Podobało się to jakiemuś panu, który tylko co spożył kotlet wieprzowy, więc wnet zawołał:

— Chłopcze, podaj wina, świnia chce pić!

ZAPEWNIONA PRZYSZŁOŚĆ.

Członek dobroczynnego towarzystwa opieki nad więźniami — opuszczającymi więzienie, zgłosił się przy zwiedzaniu więzienia do włamywacza, który miał więzienie opuścić.

— Czy ma pan — spytał — już jakie plany na przyszłość? Towarzystwo nasze jest gotowe zaopiekować się panem — gdy znajdzie się pan na wolności.

— Bardzo jestem wdzięczny, odparł więzień, — ale już sobie upatrzyłem dwa banki i jeden hotel.

W SĄDZIE.

— Czy byłeś kiedy karany?

— Nie, tylko dwa razy byłem żonaty.

PROF. JÓZEF BOBROWSKI.

Jedwabnictwo w Polsce.

WSTĘP.

Kwestja jedwabnictwa w Polsce, wysuwając się powoli ale stale, stanęła na tym stopniu żywotności, z którego już strącić się w żaden sposób nie da, lecz jedynie może być źle, słabo lub dobrze rozwiązaną.

Ponieważ posiada wszelkie warunki rozwiązania dobrego, zależnie li tylko od właściwego jej ujęcia i intenzywności naszych poczynań, przeto przystępując do rozwiązania tego tak ważnego dla przyszłości naszej Ojczyzny pytania, musimy wszystko rozważyć nad wszystkiem się zastanowić, by minąć rozwiązanie słabe, nie dopuścić do rozwiązania złego — a odrazu rozpocząć dobrze, wprowadzić rzecz całą na właściwe tory, co jest tem łatwiejsze, że zaczynając rzecz od początku ,nie mamy za sobą niczego do prostowania.

Że kwestja ta wysuwa się na czoło naszych zagadnień ekonomiczno - społecznych, wystarczy zastanowić się nad jej znaczeniem w życiu codziennem każdego obywatela naszego Państwa, oraz nad jej czysto techniczną naturą.

Wiadomo nam, że są kraje np. Japonja i Chiny — gdzie jedwab bez względu na szerokość geograficzną — a co za tem idzie, bez względu na klimat — stanowi jedyny rodzaj odzieży. Japończyk i Chińczyk w wielkie mrozy przywdziewa większą ilość sukien jedwabnych — w upały pozostaje w jednej. W krajach innych n. p. we Włoszech, na Kaukazie, południowej Francji i t. p. jedwabną jest wszelka noszona bielizna wszystkie lekkie ubrania, cała prawie ozdoba i luksus, a tylko stosunkowo mały procent u kobiet, większy u mężczyzn przypada na inne rodzaje materji odzieżowej.

U nas mogłoby być to samo. Bielizna i szaty letnie jedwabne mogłyby być rzeczą codziennego użytku, nie jak dotąd luksusu, dostępnego dla klas posiadających, dopiero materjały zimowe musiałyby być z wełny. W ten sposób użycie wełny moglibyśmy sprowadzić do jakiejś nieznacznej cząstki, używanej obecnie, resztę zastąpić by można jedwabiem. Postarajmy się rozumowanie nasze przedstawić w cyfrach. Przyjmując liczbę mieszkańców na 30 miljonów, w tem 20 miljonów kobiet i mężczyzn wzrostu ludzi dorosłych, zaś 10 miljonów dzieci niedorosłych, oraz przyjmując zużycie na głowę na bieliznę i letnie ubrania rocznie po 100 zł. na głowę, zaś 50 zł. na niedorosłych — wypadnie nam zawrotna cyfra 2 i pół miljarda zł. rocznie — zatem o pół miljarda więcej, aniżeli obecny budżet.

A nie jest to jeszcze ostatnie słowo, wszak pozostaje nam eksport, bodaj do krajów na północ od nas położonych — gdzie kultura morwy nie uda się — zatem o jedwabnictwie mowy być nie może.

Wobec tych danych — każdy zatem z nas zrozumie doniosłość jedwabnictwa z życia ekonomiczno-społecznego naszego kraju, albowiem rozbudowa tego działu naszej produkcji jedwabniczej to nowe potężne źródło dochodu — nowe rynki pracy dla naszej ludności — nowe Saksy — nowa Ameryka.

Strona techniczna kwestji jedwabniczej w Polsce również jest nietylko nader ciekawą, ale także nadzwyczaj korzystną.

Jak każda technika hodowlana — tak i technika jedwabnictwa jest przetworem taniej i nie znoszącej transportu materji roślinnej w liściu na produkt użytkowy o wysokiej wartości, jakim jest przędza-jedwabna. Tylko jakżesz cały ten proces w jedwabnictwie w stosunku do innej techniki hodowlanej n. p. mięsnej wypada!

Przedewszystkiem podstawa techniki jedwabniczej — materjał rośliny w tym wypadku liść morwy jest produkowany najtaniej, najpewniej, możliwie z najmniejszem ryzykiem. Produkcja najtańsza — bo raz zasadzone drzewo może produkować liście nawet setki lat (150 lat drzewa pienne) najwięcej używane kultury drzew półpiennych trwają ponad 50 lat. Średni zbiór liści z hektara przerobiony na jedwab przedstawia wartość około 6500 zł. brutto, czego żadna kultura roślinna na wielką skalę z hektara dać nie może, specjalnych wiadomości w uprawie liścia nie potrzeba, ryzyko urodzaju prawie wykluczone. Koszta przeróbki t. j. zwierzę, utrzymanie tegoż i procent wyzyskanie karmy jak najkorzystniejszy, albowiem kupowane jaja jedwabnika nawet dobrej części wydatku na jakikolwiek inwentarz żywy przy produkcji mięsnej nie przedstawiają — utrzymanie ogranicza się do możliwie najprostszych stanowisk, wyzyskanie paszy wprost idealne — zaś czas produkcji niebywale krótki, bo półtora miesięczny, ponadto cały szereg korzyści natury drugorzędnej jest złączone z hodowlą jedwabnika.

A kwestja przeprowadzenia tego planu?

Również nie trudna. Kooperatywa i jeszcze raz kooperatywa — pozatem innej drogi nie ma.— Kooperatywa wyśle delegata z gminy, by się przypatrzył w stacji całej hodowli, a później kierunek i nadzór w całej gminie na siebie wziął. Kooperatywa odrazu handel postawi na nogi, by później wszystko szło, jak należy, a nie wpadło w ręce żydowskie. Umiemy to wszystko — podołamy.

Za tem tylko do pracy.

i (Ciąg dalszy nastąpi).

Pamiętajcie o wyborach

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Ewangielja na niedzielę IV. po Trzech Królach

Lekcja:

Z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 13, 8—10.

Bracia: Nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się nawzajem miłowali: bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż: Nie zabijaj: Nie kradnij: Nie mów fałszywego świadectwa: Nie pożądaj, i wszelkie inne, zawierają się w tem jednem przykazaniu: Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego Miłość bliźniemu złego nie wyrządza: wypełnieniem tak zakonu jest miłość.

EWANGELJA.

Według św. Mateusza Apostoła 8, 23—27.

Onego czasu: gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu tak iż się łódka wałami okryta, a On spał. I przystąpili do niego uczniowie Jego i obudziliGo, mówiąc: „Panie, zachowaj nas, giniemy". I rzekł im Jezus: „Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?" Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: „Jakiż jest ten, że Mu i wiatry i morze są posłuszne?

Na Matkę Boską Gromniczną.

Lekcja.

To mówi Pan Bóg: Oto ja posyłam Anioła mojego i nagotuje drogę przed obliczem mojem. A zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie (Chrystus), i Anioł przymierza (Twórca Nowego Testamentu), którego wy chcecie. Oto idzie, mówi Pan zastępów: a kto będzie mógł myślą ogarnąć dzień przyjścia Jego, a kto się ostoi na widzenie Jego? Bo On, jako ogień zlewający i jako ziele farbiarskie: a usiędzie, wypalając i wyczyszczając srebro, i wyczyści syny Lewi i przecedzi je jako złoto i jako srebro, i będą Panu ofiarować dary w sprawiedliwości. I spodoba się Panu ofiara Judy i Jeruzalem, jako dni wieku i jako dawne lata: mówi Pan wszechmogący.

EWANGELJA.

Według św. Łukasza Ewangelisty 2, 22—32.

Onego czasu: gdy się wypełniły dni oczyszczenia Marji według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu, jako napisane jest w zakonie Pańskim: Że wszelki mężczyzna, otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie. A iżby oddali ofiarę według tego, co jest powiedziane w zakonie Pańskim: parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon: a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej: a Duch Święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha Świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w Duchu do kościoła. A gdy wwodzili Dzieciątko Jezus rodzice Jego, aby za Nie uczynili według zwyczaju zakonnego, on też wziął Je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś przygotował przed oblicznością wszystkich narodów. Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego.

Miłość wypełnieniem zakonu.

Kto miłuje Boga i bliźniego, ten wypełnia wszystkie przykazana Boże. Kto zaś łamie jakie przykazanie Boże lub kościelne, ten nie ma miłości i zakonu nie wypełnia. Jakżeż mało jest między katolikami prawdziwej miłości? Sama wiara nas nie zbawi. jeśli do niej się nie nagniemy.

Jezus Chrystus Panem przyrody.

Na Jego rozkaz wzburzone fale morskie w tej chwili się uciszyły i uspokoiły. Nawet nierozumne stworzenia podlegają mocy Chrystusowej. Czyżby tylko stworzenia rozumne miały nie ulegać Chrystusowi? Ważna to dla nas nauka ta wszechmoc Jezusa Chrystusa. Czyż bezkarnie nam ujdą nasze nieprawości i nie będzie miał ich kto ukarać? Czyż nie będzie miał mocy? Na świecie zbrodnie nawet uchodzą bezkarnie. czy jednak sprawiedliwość Boża puści je także bezkarnie? Czyż Jezus Chrystus nie będzie miał mocy dostatecznej, by dopomnieć sę krzywdy swojej na ziemi? Napewne nie pozwoli. by Go stworzenia Krwią Jego odkupione miały lekceważyć. Strach nas przejmuje, gdy „sam Bóg na tron zasiędzie i roztrząsać wszystko będzie".

Malachjasz prorokuje.

Bóg posyłał w Starym Testamencie proroków i objawiał im rzeczy przyszłe. Z objawienia Bo-

żego prorok Malachjasz, na kilkaset lat przed Chrystusem, przepowiada o poprzedniku Pana Jezusa, św. Janie Chrzcicielu, nazywając go Aniołem Bożym. Przepowiada, że do świątyni, którą Malachjasz widział, przyjdzie Panujący tj. Chrystus i On założy Nowy Testament. Chrystus oczyści ludzkość z grzechów i przygotuje jej kapłanów sprawiedliwych, t. j. kapłanów Kościoła katolickiego. Ustanowi też ofiarę, która przez wieki trwać będzie.

Wszystko to się spełniło. Czterdziestego dnia po swem narodzeniu okazał się Pan Jezus w świątyni jerozolimskiej jako ów Panujący i chciał przymierza. Poznał Go zaraz bogobojny Symeon, ale nie poznali Go przewrotni faryzeusze. Jezus jest światłością na objawienie pogan, bo przyniósł oświecenie światu pogańskiemu, jest chwałą prawdziwych Izraelitów, t. zn. chrześcijan katolików. Słowo „Izrael" oznacza „męża Bożego". Żydzi przestali już dawno być Izraelitami czyli „mężami Bożymi", a Izraelitami są dzisiaj tylko dobrzy chrześcijanie katolicy. Dla nich Jezus Chrystus jest chlubą i w godzinę śmierci są zapatrzeni w Chrystusa (którego symbolem jest świeca, świecąca się i gorejąca, zwana gromnicą). Szatan rzuca gromy pokus w stronę duszy katolika, ale widok gromnicy dodaje światła, rozpala miłość dla Chrystusa i ufność w Jego łaskę. Dla kogo Chrystus jest przedmiotem miłości w życiu, dla tego będzie przedmiotem pożądania, miłości i nadziei w chwili śmierci.

Początek władzy państwowej.

Skoro Bóg jest twórcą państwa, jest tem samem i twórcą władzy, bo bez władzy żadne państwo istnieć nie może. Nie ludzie tedy, ale Bóg daje władzę naczelnikowi państwa. Od ludzi zależy n. p. w państwie elekcyjnem wybór tej lub owej osoby, ale wybranemu nie wyborcy, nie społeczeństwo, które reprezentują, dają władzę, ale Bóg. Stąd Pismo św. mówi: *„Niemasz zwierzchności jeno od Boga, a które są, od Boga są postanowione"* (Rzym 13, 1).

Ponieważ legalna władza państwowa jest od Boga, należy się jej od podwładnych posłuszeństwo. Prawa słuszne i sprawiedliwe władzy państwowej obowiązują w sumieniu: *„Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu"*. (Rzym 13, 1). Przykład Chrystusa i Apostołów posłusznych władzy świeckiej był tem godniejszy uwagi, że był wykonywany wobec władzy obcej, przez naród żydowski znienawidzonej. Ale też i władza odpowiedzialną jest przed Bogiem za swe rządy.

Przeciwko legalnemu władcy, który rządzi sprawiedliwie, a przynajmniej nie jest rzeczą widoczną, iżby był tyranem podwładnych, nie wolno z jakichkolwiek pobudek buntu podnosić.

Przeciw legalnemu władcy, ale niewątpliwie tyranowi w rządach, jeśli wszystkie legalne środki na nic się nie przydadzą, by zmienić jego postępowanie, wolno się chwycić biernego oporu, t. j. nie wykonać jego widocznie niesłusznych zarządzeń. Gdyby tyran i wtedy się nie upamiętał, może przeciw niemu nie jednostka na własną rękę, ale społeczeństwo powstać, pod dwoma atoli warunkami: 1. jeśli jest moralna pewność, albo przynajmniej uzasadnione prawdopodobieństwo, iż da się zrzucić jarzmo tyrana i kraj od niego uwolnić; 2. jeśli się przewiduje, że szkody, jakie walka przeciw tyranowi sprawi, będą mniejsze, niż wyrządzone prze tyrana. Jeśli tych warunków niema, a bardzo rzadko w praktyce razem znajdą, nie wolno społeczeństwu powstawać przeciw tyranowi, ale cierpliwością, pokutą i modlitwą wyjednywać przyspieszenie boskiego miłosierdzia. Uzurpatora, który rządzi sprawiedliwie, trzeba słuchać, nie żeby uzurpator miał władzę rozkazywania, jak legalny władca, ale że się tego domaga dobro społeczeństwa, które bez rządów obejść się nie może. (Uzurpatorem nazywa się, kto siłą i podstępem posiadł najwyższą władzę w państwie, pozbawiony jej wprzód prawnego panującego). Usunięty nieprawnie panujący może usiłować odzyskać swą władzę i jego podwładni winni mu w tem przyjść z pomocą, o ile usiłowania mają widoki powodzenia i nie narażają obywateli na wielkie szkody.

(Z „Etyki katol." X. Dr. M. Sieniatyckiego).